
Na marginesie orzecnictwa S.N.

Palestra 3/6(18), 96-97

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zmiany nie ograniczają się tylko do odmienności retoryki. Współczesny obrońca apeluje nie do uczuć sędziów, lecz do ich intelektu. Dawniej pragnął przede wszystkim wzruszyć, dzisiaj musi przekonać. Czy jest tu miejsce na artyzm obrończy? Z pewnością. „Tylko artyzm to inny, bardziej zdyscyplinowany, mniej sensualistyczny, niż dawniej. Nic w nim nie może być świedłem ze sklepu galanteryjnego. Energia mówcy musi być skierowana najkrótszą drogą ku wzmożeniu perswazji” (M. Szerer).

Aby przekonać, trzeba mieć argumenty. Dlatego nowoczesna sztuka obrończa wymaga rozległej wiedzy, i to nie tylko prawniczej. Dziś nie może już wystarczyć obrońcy sama tylko znajomość przepisów i stanu faktycznego sprawy.

„Gołe fakty pozostaną puste i niezrozumiałe, jeżeli się ich nie ożywi przekonującą problematyką, płynącą z psychologicznego i socjologicznego tła tych faktów (...). Podobne uwagi można odnieść do umiejętności wykorzystywania w przemówieniach wiedzy z zakresu ściślejszych dyscyplin pomocniczych prawa: medycyny sądowej, psychiatrii, kryminalistyki itp. Wszelkie zagadnienia fachowe i branżowe wynikające z procesu muszą się stać przedmiotem samodzielnej, możliwie nie powierzchownej oceny obrońcy” (R. Łyczywek).

Dlatego współczesny artyzm sztuki obrończej jest o wiele trudniejszy niż w czasach Marshalla Halla. „Co jednak — jak pisze M. Szerer — nie oznacza beznadziejności”.

Na marginesie orzecznictwa S. N.

Kilka artykułów zamieszczonych w kwietniowych numerach miesięczników prawniczych porusza sporne zagadnienia z zakresu stosunków rodzinnych i stosunków pracy w związku z orzecznictwem Sądu Najwyższego. Brak miejsca nie pozwala na dokładniejsze omówienie tych, przeważnie b. obszernych prac. Ograniczymy się więc tylko do zasygnalizowania ich czytelnikom i krótkiej charakterystyki.

Bronisław Dobrzański w dwu kolejnych numerach „Nowego Prawa” (nr 3 i 4) publikuje artykuł pt. „Jeszcze o uznaniu zagranicznych wyroków w sprawach rozwodowych”. Jest to obrona stanowiska S.N. w sprawie uznania za wiążącą uchwały całej Izby Cywilnej S.N. z 1937 r. w kwestii warunków uznania w Polsce orzeczenia obcego sądu w sprawie rozwodowej. Autor polemizuje z krytykami tej uchwały. Uznając

stanowisko S.N. za słuszne na gruncie obowiązującego ustawodawstwa, B. Dobrzański uważa jednak obecny stan prawny za niezadowolający. Drogę naprawy widzi w interwencji ustawodawcy, którego nie może zastępować w jego funkcjach Sąd Najwyższy.

W tym samym numerze „Nowego Prawa” prof. Jan Gwiazdomorski zamieszcza uwagi do uchwały całej Izby Cywilnej S.N. z dnia 27.VI. 1955 r. w sprawie stosowania przepisów Kodeksu rodzinnego do istniejącego w chwili wejścia w życie tego kodeksu majątku dorobkowego powstałego po zawarciu związku małżeńskiego. Tym razem jest to polemika ze stanowiskiem Sądu Najwyższego. Krytykowana uchwała rozstrzygała kwestię stosowania przepisów k.r. pozytywnie. Prof. Gwiazdomorski sądzi, że przepisy międzyczasowe, na które powołano się w uzasadnieniu uchwały, nie upoważniają do takiej wykładni, sprzecznej, jego zdaniem, z tekstem ustawy i intencjami ustawodawcy.

W „Państwie i Prawie” (nr 4) zaś znajdujemy artykuł Tadeusza Zielińskiego pt. „Granice umownego ustalenia wynagrodzenia za pracę w świetle orzecznictwa S.N.”. Przeważającą część swych rozważań poświęca autor zagadnieniu ważności indywidualnych umów o pracę ustalających korzystniejsze warunki płacy dla pracownika, niż przewidują to układy zbiorowe lub zarządzenia władz państwowych. Wywody artykułu prowadzą do wniosku, że umowy takie są w zasadzie ważne poza wypadkami wyraźnego naruszenia przez obie strony zasad współzycia społecznego (np. gdy przyznanie wyższego wynagrodzenia nie da się usprawiedliwić kwalifikacjami pracownika). Jednakże w celu uniknięcia dowolności w takich sytuacjach należałoby — zdaniem autora — sprecyzować w drodze ustawowej granice, jakich strony nie powinny przekraczać przy zawieraniu umów odbiegających od postanowień układów zbiorowych na korzyść pracowników.